

Marcin Król

Konserwatyzm i nacjonalizm

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5-6 (35-36), 305-311

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Konserwatyzm i nacjonalizm

Nie jest to polemika z ciekawym artykułem Andrzeja Micewskiego *Nacjonalizm w miejsce konserwatyzmu*¹. Wprawdzie nie we wszystkim zgadzam się z Micewskim, ale ktoś chce zgody powszechnej.

Cały cykl Micewskiego, a wspomniany artykuł w szczególności, umożliwi mi podjęcie z nagłą spraw, które są tak niejasne i drażliwe, że — wydawałoby się — strach je tknąć.

Przede wszystkim konserwatyzm a nacjonalizm. Andrzej Micewski stawia sprawę na solidnym gruncie. Bez wątplenia nacjonalizm zajął miejsce konserwatyzmu w tym sensie, że wedle obiegowych sformułowań, stał się nową ideologią „prawicy”. Owa niezbyt przecież jasna, bo zawsze względna „prawicowość” stanowiła jedyny punkt wspólny obu ideologii. Oczywiście mogło się wydawać, że wiele też brzmi podobnie, ale przecież jakieś pozorne podobieństwa znajdziemy między dowolnymi ideologiami. Jeśli jednak nie będziemy ograniczali się do frazeologii politycznej, to dostrzeżemy, iż wszystkie podstawowe założenia filozofii społecznej konserwatyzmu i nacjonalizmu są odmienne. Skąd więc tyle nieporozumień?

Po pierwsze: z niechęci do czytania, i to poważnego czytania, tekstów źródłowych. Poprzestając na zrozumiałej i dość powszechnej wśród współczesnej inteligencji awersji do obu ideologii, ograniczamy się do przypomnienia sobie pewnych smaków i kontemplowania zastygłych w wyobraźni obrazów. Oto przygłuchy i zangliczały konserwatysta broni się przed wszystkim co nowe przy pomocy prymitywnych klerykalnych argumentów. Oto rozjuszony i demagogiczny nacjonalista posługuje się antysemityzmem i z powodzeniem gra na najniższych ludzkich instynktach. Obaj zaś miewają wspólnych przeciwników — socjalistę i liberała. Obaj walczą przeciw indywidualizmowi. W dodatku skłonni jesteśmy sięgać do najbardziej wyskrajnionych lub, w przypadku konserwatyzmu, rozpadających się już wariantów obu ideologii, by tym mniej trudu włożyć w ową powierzchwną analizę. Należy interesować się sformułowaniami skrajnymi, ale — jak sądzę — żadna ideologia ustrzec się ich nie może i samo wyskrajnienie jeszcze o niej nie świadczy. Dopiero przypatrzenie się kierunkowi tego wyskrajnienia pozwala więcej zrozumieć. A już chyba najwyższy czas na podjęcie bardziej rzetelnych prób takiego zrozumienia, skoro od trzydziestu lat rola tamtych ideologii jest znikoma lub żadna. Mówiąc tak, myślę o historycznej postaci ideologii endecji z przełomu wieków i o konserwatyzmie XIX-wiecznym. Przecież dzisiaj nikt rozumny nie próbuje wyjmować tamtych koncepcji z historycznego muzeum. Jeśli zaś po-

* „Tygodnik Powszechny” 1975 nr 38.

jawiają się nastawienia nacjonalistyczne lub konserwatywne, to różnią się one zasadniczo od historycznego konserwatyizmu i nacjonalizmu. Wszelako dla ich zrozumienia niezbędne jest najpierw usytuowanie tamtych ideologii w ich historycznej rzeczywistości. Podobnie w konkretnym historycznym kontekście umieszczam i rozpatruję inne ideologie: liberalizm, socjalizm itd.

Po drugie: nieporozumienia brały się ze stosowania ideologicznego filtru w patrzeniu na świat. Jak wiadomo, dla biedaka niewielka jest różnica między milionerem a multumilionerem, podobnie dla lewicy prawica stanowiła jedność i na odwrót. Liberał, który potrafił precyzyjnie określić i dobitnie sformułować różnicę między swoim stanowiskiem a poglądami najbliższych mu ugrupowań, ani myślał silić się na podobną wnikliwość przy analizie poglądów przeciwnika. Pogodziliśmy się już z tym, że walce politycznej często towarzyszy demagogia, zaślepienie i kłamstwo, że względy taktyki często biorą górę nad zasadami, ale — znowu — tamta walka polityczna liberalizmu i nacjonalizmu już się od dawna zakończyła w naszym kraju i pora na zdjęcie końskich okularów, co nie grozi już osłepieniem.

Zanim przejdziemy do rzeczy, do rozważenia stosunku, jaki w Polsce istniał między filozofią konserwatyizmu a filozofią nacjonalizmu, zastanówmy się nad ogólną tezą Andrzeja Micewskiego. Polska sytuacja była przecież, wskutek braku niepodległości, szczególna. Ale i w całej Europie front walki ideowej przebiegał nie zawsze między nacjonalizmem a liberalizmem. Dla wielu ludzi wojna domowa w Hiszpanii była zjawiskiem, które nie mieściło się już w dawnym świecie. Jej wybuch nie tyle zwiastował nadejście nowej epoki, ile kładł kres złudzeniom tych wszystkich, którzy sądzili, że możliwe jest uratowanie dawnych celów polityki i dawnych metod walki politycznej. W tym sensie był to rzeczywiście dla zachodniej Europy początek nowej ery. Jednak już wcześniej uważniejsi obserwatorzy dostrzegali istotne zmiany zarówno w metodach walki politycznej, jak i w konstytucji formacji duchowych stających naprzeciw siebie. W moim przekonaniu liberalizm także ustąpił pola bardziej dynamicznym, masowym i totalnym ruchom politycznym, których cele równie były odległe od idei liberalnych, jak cele nacjonalizmu od idei konserwatywnych. Na tym przecież tylko tle mogło dojść do tak powszechnego później w Europie zbliżenia między liberalizmem a konserwatyżmem, które co pewien czas wyrażało się nawet w oficjalnych sojuszach zawieranych we Francji, RFN we Włoszech i gdzie indziej.

Jak z powyższego wynika, dla opisanego i zrozumienia nacjonalizmu oraz rozmaitych wersji jego „lewicowych” przeciwników znacznie ważniejsze od znalezienia historycznych antecedencji jest określenie owej zasadniczej odrębności w filozoficznych postawach i w metodach uprawiania polityki, odrębności stanowiącej o nowej atmosfere

rze naszych lat. Jeśli zaś koniecznie już chcemy poszukiwać tych antecedencji, to zadając pytanie o to, czy konserwatyści byli przygotowani do podjęcia walki lub choćby do zrozumienia nacjonalizmu, pamiętajmy zastanowić się nad tym, czy liberałowie potrafili dać sobie radę z odmiennymi założeniami i z dynamiką socjalizmu. Ciekawsze przecież od oburzenia się jest zdanie sobie najpierw sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy, tzn. z tego, że zarówno konserwatyzm, jak i liberalizm pierwsze porażki poniosły jeszcze w XIX w. a w pierwszej połowie XX w. klęska ich okazała się całkowita. W drugiej kolejności zaś — poświęcenie się refleksji nad tym, jak to się stało i co się właściwie stało oraz co jeszcze stać się może. Bo wprawdzie pożytecznie jest nowy świat osądzić wedle starych kategorii, ale trzeba pilnie uważać, by stosując te kategorie, nie zatracić owej pierwotnej i zasadniczej odmienności, która decyduje niemal o wszystkim.

Powracając zaś do Polski i do konkretnych związków nacjonalizmu z konserwatyżmem podkreślmy, że nie chcemy ani bronić nacjonalizmu przed zarzutem konserwatywnego rodowodu, ani konserwatyżmu przed tymi, którzy upatrują w nim duchownego ojca nacjonalistycznych skrajności. Powtórzmy także, że oba te prądy uważamy za pewne historyczne fenomeny, z których jeden powstał na początku, a drugi przy końcu XIX w., a nie za nazwy dla postaw, które można by odnaleźć w każdym społeczeństwie i w każdym czasie. Z tego punktu widzenia nonsensem jest mówić o nacjonalizmie czy konserwatyżmie w starożytności, średniowieczu czy dajmy na to XVII w.

Idea narodu zajmowała w polskiej myśli konserwatywnej rozmaite miejsca. Polska myśl konserwatywna nie stanowiła żadnej całości ideowej, konserwatyżm nigdy nie był ideologią żadnej partii politycznej, nie wykształtowała się więc konserwatywna ortodoksja. Upraszczając, możemy wymienić trzy warianty, z wedle jakich w polskiej myśli konserwatywnej była rozpatrywana idea narodu. Pierwszy (Henryk Rzewuski) polegał na całkowitym podporządkowaniu idei narodu, czy raczej narodu celu lub wartości — wartościom i nakazom uniwersalnym. Zgodnie z tym poglądem naród, który nie wypełnia wartości uniwersalnych, musi zginąć. I tak Rzewuski tłumaczył utratę niepodległości. Drugi wariant polegał na uzależnieniu egzystencji narodu od wypełniania wartości uniwersalnych nie przez dany naród, Polskę, ale przez całą kulturę zachodnią. Tak więc według Pawła Popiela czy Antoniego Zygmunta Helcla w świecie, w którym nie próbuje się realizować nawet podstawowych wartości chrześcijańskich, nie może być nadziei na respektowanie wartości narodowych. Dla odzyskania niepodległości niezbędne jest przywrócenie zasad moralności. Trzeci wreszcie pogląd, najpełniej wyrażony przez księcia Adama Czartoryskiego, a w słabszej wersji głoszony przez krakowskich stańczyków, wiązał ściśle

cele narodowe z wartościami uniwersalnymi. Mianowicie celem ludzkiej działalności powinna być wyłącznie realizacja wartości uniwersalnych, ale (taką tezę głosił również Norwid) ponieważ nie istnieje faktycznie nic takiego jak ludzkość, wartości te powinny być wypełniane w obrębie społeczności narodowych. Uzyskanie niepodległości jest zatem potrzebne do tego, by wartości uniwersalne były respektowane, ale też tylko do tego, nie ma bowiem żadnych celów narodowych, które byłyby niezależne od wartości uniwersalnych czy wręcz z nimi sprzeczne. W Polsce człowiekiem można być tylko będąc Polakiem, ale też Polakiem można być jedynie będąc człowiekiem. Norwid teoretycznie, Czartoryski w praktyce politycznej, obaj zupełnie jasno i wyraźnie wyrażali ten pogląd.

Jak widać, dla polskiej myśli konserwatywnej podstawowym problemem było pogodzenie konserwatywnego świata wartości uniwersalnych z ideą narodową. Znowu upraszczając możemy powiedzieć właśnie, że trudności, na jakie napotykali polscy konserwatyści, podejmując próby rozwiązania tego problemu, spowodowały tak poważne zróżnicowanie w obrębie tego kierunku i tak dalekie odejście od europejskiej konserwatywnej ortodoksji. Gdybyśmy zaś rwali się do ocen, prędzej moglibyśmy obwiniać polskich konserwatystów o niedostateczne podkreślenie idei narodowej niż o przecenianie jej znaczenia.

W tym zakresie polski konserwatyzm i nacjonalizm różniły się zupełnie zasadniczo. Jeśli dla konserwatystów naturalny prymat wartości uniwersalnych był czasem podważany wskutek refleksji nad doraźną problematyką narodową, to w myśli Dmowskiego cele i wartości narodowe miały bezsprzeczne pierwszeństwo, ideały uniwersalne pojawiły się raczej ze względu na pewną przyzwoitość i z obawy przed narażeniem się na oczywiste zarzuty, niż ze względów zasadniczych. Z powyższego, jak sądzę, wystarczająco jasno wynika, że nacjonalizm endecji nie mógł być żadną kontynuacją konserwatyizmu. Dodajmy jeszcze, że konserwatyści polscy najgwałtowniej skatowali i wyszydzały poglądy Darwina, Spencera i Buckle'a, na które przecież nacjonałiści powoływali się, formułując filozoficzną podstawę swojej ideologii i że przynajmniej dla większości konserwatystów lojalność wobec wartości równała się lojalności wobec Kościoła i papieża, a dla nacjonalistów — lojalności wobec narodu. Dla konserwatystów nie do wyobrażenia było pojęcie etniczności i wszystkie wynikające stąd konsekwencje, takie jak ideał państwa jednonarodowego, przesunięcie granic Polski i antysemityzm jako oręż polityki.

Przytoczmy argumenty innego typu. Otóż do obozu endeckiego przychodzili ludzie dawniej kształtujący ideologię ludową, socjalistyczną, a także niektórzy pozytywiści. Natomiast nieznanym jest mi ani jeden przypadek przejścia ideologii nacjonalistycznej przez zaangażowanego ideowo i piszącego konserwatystę. Przeciwnie, znamy

(choćby Jana Kucharzewskiego) zwolenników endecji, którzy opuścili jej szeregi, by dawać potem wyraz swoim liberalno-konserwatywnym przekonaniom. Podkreślmy jednak, że spostrzeżenie to dotyczy tylko aktywnych współtwórców ideologii nacjonalistycznej, a żadną miarą nie stosuje się do wielkich mas, klientów tej ideologii. W zakresie potocznej świadomości politycznej sprawy miały się zupełnie inaczej i to jest dopiero pasjonujący problem. Jak to się stało, że ideologia nacjonalistycznej polskiej endecji, tak całkowicie u swoich podstaw odmienna od ideologii polskich konserwatystów, z łatwością i niebывałą szybkością zdobyła znaczną część biernych zwolenników idei konserwatywnych?

A przecież teza Andrzeja Micewskiego jest niewątpliwie słuszna. Nacjonalizm zajął miejsce konserwatyzmu nie tylko jako nowa wersja ideologii „prawicy”, ale także w tym sensie, że pozyskał zwolenników w tej samej warstwie społecznej. Jeśli w XIX w. ziemianin lub inteligent mógł być, jak wówczas się mówiło, „demokratą lub socjalistą albo konserwatystą, to na początku wieku XX był albo (piłsudczykiem), albo nacjonalistą. Jak wytłumaczyć takie powodzenie ideologii endeckiej u ludzi, którzy przed kilku laty hołdowali tak odmiennym przekonaniom?

Znamy już wiele przyczyn. Wspomnijmy pobieżnie o względach oczywistych. Endecja była nowoczesną partią polityczną, tzn. organizacją posługującą się umiejętnie środkami masowego oddziaływania, dynamiczną, odwołującą się równie do umysłów, jak i do niskich namiętności. Dostarczała łatwej strawy dla politycznego temperamentu, a nie zmuszała do własnego wysiłku. Operowała stereotypami, frazesami, demagogią, a przy tym jej przywódcy byli utalentowanymi organizatorami życia politycznego. Była także w dobrym i w złym sensie partią jedności narodowej, a mianowicie — inaczej niż konserwatyści czy socjaliści — endecy proponowali taki program działania i takie cele, które nie wyróżniały żadnej klasy czy grupy w obrębie „etnicznie” polskiego społeczeństwa. Ta cecha ideologii polskiego nacjonalizmu wydaje mi się wyjątkowo ważna.

Ideologia ta formułowała (w każdym razie we wczesnym okresie) bezkonfliktowy program dla społeczeństwa szybko zmieniającego się wskutek awansu społecznego robotników i chłopów. Zarówno anachroniczny program konserwatyzmu odwołującego się do szlachty jako „warstwy historycznej”, jak i antyszlachecki i antykapitalistyczny socjalizm podsycali autagonizmy społeczne (poszukując też wspólnego stanowiska dla całego narodu). Endecja skierowała agresję społeczną przeciwko Żydom, Niemcom, początkowo także przeciwko Rosji, w ten sposób jakby oczyszczając pole dla wewnętrznej solidarności narodowej. Taki sposób działania mógł być skuteczny dopiero, kiedy anachroniczny stał się i konserwatyzm, i myśl rozmaitych odłamów dziewiętnastowiecznej demokracji. Dla tamtych kierunków program narodowy był łatwo uzasadnialny: albo przez tra-

dycję, albo przez historiozofię mesjanistyczną, albo przez liberalno-oświeceniowe ideały wolności. Wszystkie te programy były możliwe dzięki specyficznej strukturze społecznej Polski w XIX w. Kiedy struktura ta zaczęła się gwałtownie zmieniać, kiedy przodująca rola szlachty okazała się niewątpliwą już fikcją, a idee oświeceniowo-liberalne ponosiły porażki, wówczas ideologia nacjonalistyczna stała się ideologią tożsamości narodowej. To była jej wielka szansa, okazja, której przywódcy endecji nie zmarnowali. Podkreślam: jest to opis, a nie ocena.

Jednocześnie z uruchomieniem ideologii nacjonalistycznej nastąpiło gwałtowne obniżenie poziomu życia politycznego. Spowodowały to w pierwszym rzędzie metody działania masowej organizacji politycznej, a po drugie — już specyficzne agresywne treści ideologii endeckiej. Nasz nieustanny kłopot z endecją polega na tym, że rozumiejąc potrzebę istnienia ideologii tożsamości narodowej, doceniając nawet rolę, jaką odegrała dla pobudzenia świadomości narodowej w całym społeczeństwie, nie możemy akceptować nie tylko poszczególnych, bardziej agresywnych tez nacjonalizmu, ale też całej budowy tej ideologii, dokonanej przez nią zamknięcia świata. Wszelako, oskarżając endecję, pamiętajmy o tej pozytywnej roli, którą odegrała, i nie ludźmy się, że można było próbować skutecznie działać upowszechnienia świadomości narodowej, posługując się metodami w pełni zgodnymi z naszym moralnym i ideowym poczuciem. Tak powszechne sukcesy ideologii nacjonalistycznej są bowiem możliwe tylko wtedy, kiedy społeczeństwo jest utrzymywane w całości jedynie dzięki najbardziej prymitywnym i najpewniejszym formom więzi społecznej.

W Polsce dziewiętnastowiecznej gwałtowny rozpad struktury społecznej był powstrzymywany, po pierwsze, przez niezdrową sytuację gospodarczą państwa pozbawionego niepodległości, po drugie, przez mechanizmy powstałe wskutek oczywistego podporządkowania rozwoju cywilizacyjnego staraniom narodowym. Pozytywizm próbował unowocześnić życie gospodarcze i społeczne, ale nie stworzył równoległego programu nacjonalizmu, o co znowu bezsensownie winić samych pozytywistów. W krótkim czasie runęły dawne struktury społeczne i jednocześnie zasadniczo zakwestionowane zostały dawne i już upowszechnione programy narodowego działania: szlachecko-konserwatywny, romantyczno-mesjanistyczny, organiczniczowski-pozytywistyczny, demokratyczno-socjalistyczny. W takiej sytuacji zagrożenia społecznego dla jednych, niepewności wynikłej z szybkiej zmiany miejsca w społeczeństwie u drugich, marzeń niepodległościowych i znużenia tymi marzeniami, prędkiego rozwoju cywilizacyjnego i równoczesnego wzrostu „realizmu” jako świadomości znaczenia gospodarki i cywilizacji, a nie ideałów; w takiej sytuacji więzi, która by zapewniała ideologii siłę, trzeba było szukać na możliwie najniższym poziomie, gdzie dopiero istniała jakakolwiek rzeczywistość

wspólnota. Toteż prymitywizm i brutalność endeckiego programu były odpowiednie do słabości wychowawczego działania dawniejszych ideologii.

Zrozumiałe jest przekonanie potępiające wykorzystywanie niskich namiętności do celów walki politycznej. Natomiast marzycielstwem jest sądzić, że walka polityczna mogła być odbywać się na wyższym poziomie, gdyby nie celowe zniżenie tego poziomu przez przywódców obozu nacjonalistycznego. Polityka nowoczesnych partii tym między innymi różniła się od polityki dawniejszej, że wykorzystywała te namiętności, jakie faktycznie żywiły szerokie masy. Potępienie moralne, acz słuszne, jest mało skuteczne, dopóki się nie podejmie walki z przyczynami.

Ponadto w Polsce ideologia nacjonalistyczna początkowo pełniła funkcje nie tylko negatywne. Zauważmy, że jej degeneracja przebiegała równoległe do umacniania się nowego społeczeństwa. Wychowawcza i oświatowa działalność endecji, a także dokonane przez nią dzieło ożywienia świadomości narodowej stosunkowo szybko przyniosły rezultaty, a wówczas endecja zaczęła tracić grunt, odeszła od stronnictwa poważna część inteligencji i wtedy dopiero przywódcy zaczęli posługiwać się najbardziej prymitywnymi środkami propagandowymi. Degeneracja ta pogłębiała się aż do faszystowskich deklaracji ONR-u i chociaż ciągłość pewnych ideałów jest tu niewątpliwa, sądzę, że rola społeczna i budowa myśli wczesnej endecji i ONR-u różniły się poważnie, do czego przy innej okazji jeszcze powrócę.

Wnioski z powyższego są następujące: ideologia nacjonalistyczna przyjęła znaczną część dawnych (potencjalnych) zwolenników konserwatyzmu, ponieważ była dla nich jedyną możliwą szansą w nowym świecie idei. Dbała o sprawę narodową i nie nawoływała do rewolucji społecznej. Wszystko inne okazało się dla przeciętnego klienta konserwatyzmu nieważne, dla nieprzeciętnych zaś nie było już żadnej społecznej racji bytu. Wiedli jeszcze przez kilkadziesiąt lat jałowe spory, sami jakby zdając sobie sprawę ze swojej anachroniczności. O endecji zaś (tej zwłaszcza sprzed 1918 r.) powiedzmy tyle: jej nacjonalizm był ideologią jakby potrzebną rozbitemu, umysłowo miernemu, a cywilizacyjnie dopiero co obudzonemu społeczeństwu skrzywionemu ponad stuletnią niewolą i przeżywającym szybko postępujący proces rozpadu dawnych struktur i form więzi społecznej. Jej sukcesy zaś dowodziły staroświeckości, słabości umysłowej i organizacyjnej innych kierunków. W ciszy zakłóconej tylko strofami Mickiewicza i staraniami doktora Judyma o sukcesy było łatwo. Więż narodowa istniejąca choćby na poziomie odczuć niemal „plemiennych” stanowiła siłę poważną i niekoniecznie złowieszczą. Taki przybiera wyraz, jaki ideologia jej narzuci, a jeśli jest lekceważona przez ideologie bardziej światłe, wówczas na pewno odwołują się do niej siły brutalne.